ROK II LUTY—MARZEC 1921 NR. 2—3

PRZEGLĄD WYDAWNICTW KSIĄŻNICY POLSKIEJ

TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE
STOWARZYSZENIA ZAREJ. Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRYTYCE I BIBLJOGRAFJI WYDAWNICTW WŁASNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59 — TELEFON 147-62 i 223-65



PRENUMERATA ROCZNA MAREK 60—, DLA CZŁONKÓW „KSIĄŻNICY POLSKIEJ“ BEZPŁATNIE

INSTYTUT KARTOGRAFICZNY WE LWOWIE

Budowa szkolnictwa polskiego przypadła na czas bardzo ciężki. Na okres, w którym trudno postarać się nawet o zasadniczą podstawę i niezbędny środek nauczania, a mianowicie książkę. Na brak książek cierpią w równym stopniu wszystkie kategorje szkół; jedne podręczniki wyczerpane, inne wogóle jeszcze nie napisane odpowiednio do wymagań, jakie stawia nowoczesna pedagogja. Mimo świadomości zła, nie jest możliwe w szybkim czasie trudności usunąć, wobec tego, że rosną z dniem każdym coraz bardziej trudności wydawnicze. Na temat ten pisaliśmy już wiele i często, nie będziemy tych znanych dziś już powszechnie spraw omawiać.

Ciężkie warunki wytwórczości książek szkolnych nie zniechęcają jednak nauczycielstwa polskiego, które świadome wielkich zadań, jakie na niem spoczywają, w pracy nie ustaje i wszelkie przeciwności stara się złamać. Jednym z bardzo ważnych braków w szkolnictwie współczesnem, to brak tak niezbędnych dziś równie jak i zawsze map, atlasów i obrazów służących do pomocy naukowej. Bez tych środków pomocniczych, szkoła polska, która ma przecie wychowywać pokolenia, świadome rozmiarów i sił wewnętrznych zmartwychwstałego państwa, obejść się nie może, przeciwnie musi na nie jak największy położyć nacisk.

Trudności wikłają się tembardziej, że o ile niema jeszcze dostatecznej ilości wydawnictw nowych, o tyle dawnym materjałem posługiwać się nie można, ze względu na narzucony przez zaborców szkole typ obcy, niezgodny z postulatami naszej duszy narodowej, zresztą i te przedwojenne zabytki, w wielkiej ilości wypadków uległy zniszczeniu, w czasie wielkiej wojny, która okryła zniszczeniem cały kraj.

Z tych względów powstała bardzo konieczna i zwłoki nie cierpiąca potrzeba wydawnictw kartograficznych dla polskiej szkoły.

Usiłowania te nie mogłyby się jednak szybko urzeczywistnić, gdyż produkcja map w kosztach swych wzrosła do sum miljonowych, i wskutek tego dotychczasowe instytucje wydawnicze nie były w stanie spełnić koniecznego zadania. Tembardziej, że na obszarze państwa polskiego niema właściwie instytutu, w którym te środki pomocnicze szkolne możnaby wydać na odpowiedniej wyżynie i z potrzebną w tym wypadku szybkością.

Momenty te skłoniły koła nauczycielskie, grupujące się około Książnicy Polskiej, do założenia Instytutu kartograficznego. Ponieważ Instytut taki musi w dzisiejszych warunkach rozporządzać bardzo znacznym kapitałem, uchwalono założyć spółkę akcyjną, która oparta o Książnicę także pod względem materjalnym, rozpocznie bardzo żywą i intensywną pracę wydawniczą.

Wedle nakreślonego w ogólnych zarysach programu Instytut kartograficzny powstaje we Lwowie i produkować będzie przedewszystkiem ścienne mapy wszelkiego rodzaju, ze specjalnem uwzględnieniem potrzeb szkolnych. Tutaj będzie można w pierwszym rzędzie wykonać plan wydawnictw kartograficznych prof. Eugenjusza Romera, zapowiedziany przez Książnicę Polską, w której jednak w obecnych stosunkach mógł być tylko częściowo wykonany. Instytut kartograficzny postara się też o wydanie dla szkół polskich odpowiednio opracowanych atlasów. Prace instytutu nie będą się zamykać jednak tylko w granicach tych szkolnych wydawnictw, ale będą się starały wykonywać także mapy i plany niezbędne dla władz administracyjnych, poczt, kolei, rad sejmikowych, dla wycieczkowców, gmin i t. d.

Dla szkoły polskiej działać będzie Instytut kartograficzny w dziedzinie również bardzo ważnej a dotąd zupełnie u nas zaniedbanej, mianowicie na polu tak zwanej pomocy szkolnej. Planowane jest na wielką skalę wydawnictwo obrazów ściennych, które w nauczaniu współczesnem odgrywają tak wielką rolę. Dotąd wydawnictw własnych na tem polu nie było wiele, posiłkowano się więc przeważnie obcym materjałem, który nie mógł w żadnej mierze zadowolić potrzeb polskiego ucznia. Obecnie zaś przez opracowanie tych ściennych obrazów, szkoła, zarówno humanistyczna jak przyrodnicza, czy techniczna, uzyska niezmiernie ważną pomoc. Obok tych zasadniczych najpilniejszych prac, jakich ma zamiar podjąć się Instytut kartograficzny,

będzie nowa ta placówka wydawać wszystkie inne szkolne publikacje, które można wykonać techniką litograficzną.

W tym celu nabyto już we Lwowie własną litografję, zebrano zastęp pierwszorzędnych, zagranicą wykształconych kierowników i współpracowników, przygotowano podstawy do sfinansowania całego przedsiębiorstwa, a to znów na tej zasadzie, aby rozstrzygał kapitał tych, którzy tych wydawnictw potrzebują i którzy swym głosem doradczym mogą wpływać na coraz świetniejszy rozwój Instytutu kartograficznego we Lwowie.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Jean Szarota. *Cours de français.* Première partie. Dessins de Nowakowski. Lwów-Warszawa. Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyż. 1921.

Zwolennicy nauczania języków obcych metodą bezpośrednią mogą być zadowoleni: mają wreszcie podręcznik, który z najzupełniejszą konsekwencją przeprowadza tę metodę od pierwszej do ostatniej stronicy. W całej książce niema ani jednego słowa polskiego, co więcej formy konjugacyjne, ta najważniejsza i najtrudniejsza część gramatyki francuskiej, są podawane uczniowi zapomocą konwersacji i opowiadań. Żadnego rozumowania gramatycznego, żadnych tłumaczeń ani porównań języka ojczystego z językiem francuskim; uczeń mówi tylko o rzeczach, które mu nauczyciel ręką pokaże w klasie, lub które widzi narysowane, mówi tylko o czynnościach, które sam wykonuje lub które widzi wykonywane przez nauczyciela i kolegów. Naturalnie o systematycznem nauczaniu gramatyki niema mowy n. p. uczeń poznaje równocześnie słowa regularne i nieregularne, takie jak *je prends, je fais, je veux* itd. bo słowa te są niezbędne w rozmowie najbardziej prymitywnej. Sprzeciwia się to zasadzie pedagogicznej przechodzenia z rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, przyjąwszy jednak metodę bezpośrednią, inaczej postąpić nie można. Autor wie, że jeszcze czas na gramatykę systematyczną, obecnie pragnie ucznia oswoić z dźwiękami mowy francuskiej i zachęcić go do mówienia o rzeczach i czynnościach elementarnych, słowem chce mu wbić nie do „głowy" jak dawniej, ale do wyobraźni kilkaset przedmiotów z ich nazwami francuskiemi.

Dobór wierszyków i opowiadań drobnych, zaczerpniętych z najlepszych podręczników francuskich a łączących się zawsze z treścią przerabianych lekcyj, podnosi bardzo wartość podręcznika. W wysokim też stopniu przyczyniają się do tego liczne piosenki, wyszukane z prawdziwym gustem i znajomością natury francuskiej.

Naturalnie książka p. Szaroty może oddać olbrzymie usługi uczniowi tylko przy pomocy nauczyciela, bez niego będzie mu ona, że użyję słów Ronsarda *„un pesant faix entre le mains"*. Autor nie ukrywa tego i nawet z pewną przekorą (może nawet niepraktyczną) podaje w końcu książki coś w rodzaju słownika, tylko zamiast polskich znaczeń są przy każdem słowie cyfry wskazujące lekcję, w której to słowo po raz pierwszy zachodzi. Dobrze jeżeli rysunek przypomni znaczenie tego słowa, ale cóż zrobić, jeżeli uczeń będzie chciał dowiedzieć się, co znaczy n. p. *poutre* lub *chevron*, a odszukany ustęp 61-szy „Cadet Rousselle" ani tekstem ani nawet rysunkiem nie ułatwi mu tego.

Z powyższego przykładu widać, jak ogromną rolę odgrywa w takiej książce ilustracja. Współpracownik p. Szaroty, p. Nowakowski, wywiązał się ze swego zadania dobrze. Bez żadnej ekscentryczności daje obrazki łatwo zrozumiałe i miłe dla oka. Rysunek przedstawiający nogę damską z podwiązką, (str. 61) zanadto jednak przypomina ilustrację z krakowskiego „Bociana".

Streszczając powyższe uwagi mogę powiedzieć, że nauczyciel dobry i pilny, mając klasę, niezbyt wielką tak, żeby mógł nieustannie stwierdzić u każdego ucznia, czy każde słowo dobrze wymawia i rozumie, może ucząc według tej książki, osiągnąć rezultaty wprost nadzwyczajne. Czy jednak takie warunki pomyślne, nie są u nas wyjątkowo rzadkie, to inna sprawa. Uwaga ta pesymistyczna nie należy właściwie do oceny podręcznika; każdy bowiem przyzna, że autor, układając książkę szkolną, nie może się liczyć z warunkami obecnemi, ale musi mieć na oku szkołę wzorową, choćby ona dziś była wyjątkową. Przyjąwszy takie stanowisko trzeba stwierdzić, że p. Szarota dał nam podręcznik znakomity.

Dr. Antoni Ryniewicz
(Chełmno, Pomorze)

Dr. Władysław Wayda. *„Pod Krzyżem Południa“*. Nakładem „Książnicy Polskiej“ T. N. S. W. Lwów-Warszawa 1921. Str. 4+104. Cena nieopr. 250 Mkp. opr. 300 Mkp.

Po wspaniałych *„Kartach z podróży“ J. I. Kraszewskiego, „Listach z Afryki“* i *„Szkicach amerykańskich“* mistrzowskiego pióra *H. Sienkiewicza,* zamilkła na długo polska podróżnicza literatura. Poza ściśle rzeczowemi opisami monograficznemi lądów i mórz, dostępnemi tylko naukowo pracującym, nie wystąpił w ostatnim dziesiątku lat nikt prawie i w tej dziedzinie wydawniczej powstała luka, zapełniana co najwyżej szkicami reklamowemi, lub opowieściami snutemi na tle Baedeckera czy innych przewodników podróżniczych.

Bardzo więc wskazane było wydanie przez „Książnicę Polską“ ciekawego i ze wszechmiar cennego pamiętnika Dr. *Waydy Władysława,* z jego pobytu w Australji pt. *„Pod Krzyżem Południa“*.

Pomijając artystyczną i nader staranną szatę zewnętrzną omawianej publikacji, posiada też ona nieprzeciętną wartość, przez zwięzłe traktowanie przedmiotu, umiejętne wyczucie rzeczy istotnie ważnych i ciekawych i odpowiednie krytyczne ich oświetlenie.

Z życiem i werwą, pełną literackiego temperamentu snuje autor, swoje przeżycia na nowym kontynencie, przeplatane nierzadko pogodnym humorem. Bez przesadnych wstępów, każących ciągle pamiętać o tem, że jest się tylko... czytającym opis odbytej przez kogoś drugiego podróży, wprowadza autor odrazu czytelnika w sferę własnych wrażeń do tego stopnia, że trudno oprzeć się bezwiednemu uczuciu, jakby się było porwanym na „Mooltana“ i wraz z autorem odbywało podróż. Książka i człowiek łączą się tu ściśle w nierozerwalną całość i sugestywnie staje się czytelnik zarazem widzem bezmiernych mórz, przecudnych lądów, odczuwa upał i zimno, przyjemności, niewygody i strachy morskiej podróży, lub upaja się pięknem miast i krain egzotycznych, zaciekawia się życiem Wschodu, co „prócz swych materjalnych bogactw i pod zmysły podpadających wrażeń, jest dla nas czemś tak dalekiem, tak karygodnie obojętnem, że bez żadnych dociekań jesteśmy przekonani o wyższości naszej pod każdym względem“...

Subtelne, pełne życia i plastyki obrazy i szkice z natury, kreślone zwięźle barwnem słowem, zwiększają coraz bardziej zainteresowanie czytelnika, rozkoszującego się nieskażonem pięknem tła, linji i postaci obrazów, które radują oko swą estetyką..., „głowa cierpliwego wielbłąda i postać Arabki, której wiatr rozwiewając szaty, rysuje harmonję kształtów przedziwnych i doskonałych i te oczy przepastne, i ten śmiały tors Somala, pierś ze spiżu, połysk bronzu, muskuły ze stali“... Nastrojowe, pełne odczucia piękna pejzaże odrywają czytelnika od smutnej rzeczywistości dzisiejszego życia i przenoszą w czarowną australijską krainę i jej morza, którego... „odurzone parną nocą powolnie dźwigają się fale. Czasem lekkie westchnienie poruszy ich tonią, czasem wiatr wpadnie, zmarszczy i pogna dalej ku brzegom“... gdzie... „pochyliwszy wytrwały, kudłaty łeb, biją o wyniosły brzeg, pewne swego po wiekach podboju“...

Niemniejszą wartość przedstawia wszechstronny opis Australji, w którym autor z chwalebną drobiazgowością spożytkował tak własne spostrzeżenia i odniesione bezpośrednio wrażenia, jak i studja dzieł podróżniczych i dzienników wypraw naukowych dla poznania nowego kontynentu. Przetwarza zaś ten materjał tak indywidualnie, że stwarza nową dodatnią cechę omawianej publikacji. Mianowicie ucząc dużo i wszechstronnie, nie nudzi i nuży czytelnika, a łatwością stylu i umiejętnem zestawieniem wrażeń i faktów podnieca jeszcze bardziej ciekawość i zainteresowanie. Praca p. Waydy przybiera nieraz charakter „książki dla wszystkich“. Każdy, czyto etnolog, czy geograf, historyk, naturalista, ekonomista, socjolog, statystyk czy prawnik, znajdzie dla siebie cząstkę wiedzy, która go bardziej interesuje, zaś całość rzeczy zawsze zaciekawi. Nawet ci, dla których książka jest jedynie chwilową rozrywką, znajdą dużo interesu w pracy p. Waydy, jako, że utrzymana jest w tonie feljetonowym, a już uczeń z szkolnej ławy zyska wprost nieprzebrane zasoby wszechstronnej wiedzy o nowym kontynencie w for-

mie nader żywej i dla młodego umysłu zrozumiałej.

Tak więc całość, oparta na sumiennej obserwacji, opisana barwnie, z wielkiem zrozumieniem przedmiotu i celu, niezwykle dodatnie robi wrażenie. Liczne reprodukcje miast, ludzi, zwierząt, roślinności, bardzo starannie wykonane, uzupełniają tę, wysokiej wartości, pracę. świadcząc o sumiennem i w każdym kierunku rzeczowem opracowaniu tematu przez autora, a zarazem o chlubnem wywiązaniu się „Książnicy Polskiej" z obowiązku wydawniczego, przez pomnożenie polskiej literatury podróżniczej publikacją o dużej wartości, tak przez swą szatę zewnętrzną jak i treść.

W. K.

Aleksander Frączkiewicz, *Pierwsza książka do nauki języka łacińskiego.* — Lwów, Książnica Polska T. N. S. W. 1920.

W chwili, gdy znikają dotychczasowe klasyczne gimnazja, a tylko niedobitki z pogromu ocalałe trwożnie czekają, aż i na nie kolej przyjdzie, pojawienie się nowego podręcznika łacińskiego jest rzeczą aktualniejszą i ważniejszą niż kiedykolwiek przedtem. Książka łatwa, dobra i przedewszystkiem praktyczna jest poważnym środkiem pomocniczym w tej walce o byt filologji w szkole średniej. Bo dobra książka ułatwi gruntowne zaznajomienie się z łaciną, a im mniej trzeba będzie później, po nauce elementarnej, borykać się z trudnościami językowemi, tem głębiej wniknie się w inne strony przedmiotu. Wówczas walory humanistyczne bardziej dostrzegalne się staną oku powszechności i nie będziemy narażeni na nierówną walkę bez sprzymierzeńców. Czy ta książka jest łatwą i praktyczną? Układem swoim przypomina dawne podręczniki Steinera-Scheindlera, ale ma ustępy lepiej dostosowane do młodocianego wieku. Nie czytamy tu np. poważnych sentencyj na temat niebezpieczeństw, jakiemi grozi duszy i majątkowi młodzieńczego czytelnika nieposkromiona żądza. Nie piętrzy się też trudności w tym stopniu, by uczeń w pocie czoła swego żywiąc się tym pokarmem duchowym, czuł, co to znaczy uczyć się łaciny. W doborze wyrazów niema prawie rzadkich lub egzotycznie brzmiących słów, opanować ten materjał leksykalny przyjdzie uczniowi nietylko z niewielką trudnością, ale i z wielką korzyścią na przyszłość. Korzyść ta pokaże się rychło przy lekturze. Ustępów liczy książka 150, w tem jedną trzecią polskich. Mniej więcej co trzecią lekcję będzie mógł uczeń utrwalić i pogłębić znajomość form i słówek, nabytą na poprzednich dwóch godzinach. Książka jest przeto łatwą, jeżeli w stosunku do włożonej pracy daje taką, jak ta, sumę wiedzy i pewności w używaniu języka. Zaczyna się w pierwszym ustępie od rzeczownika — słusznie, bo trzeba zaczynać od konkretów i łączyć dźwięki z wyobrażeniami przedmiotów, więc podobnego coś z metodą Berlitzowską. Przemyca się tylko indicativus praesentis, co jest koniecznem, by umożliwić układanie zdań, zresztą gramatyka jest traktowana systematycznie, jak dawniej — i jako skutku można będzie oczekiwać owej pewności form, wprost granitowej, na której opiera się dalsza nauka, jak to i more antiquo się uczyło. Nauczanie odmiany jednego wzoru nie jest rozerwane nigdy na więcej jak na dwa ustępy, z których pierwszy zawiera całą liczbę pojedyńczą. Zaczem już na pierwszej lekcji można układać zdania w najrozmaitszych kombinacjach i za kilka godzin szkolnych mieć za sobą nietylko jedną przećwiczoną deklinację, ale też wyrobioną wrażliwość u ucznia na przypadki np. że w zdaniach „lubimy gęste lasy" i „w Polsce są gęste lasy" mimo równego brzmienia wyrazy „gęste lasy" nie są tym samym przypadkiem i niejednakowo je się tłumaczy. Materjał zawarty w podręczniku jest tak elastyczny, że da się rozciągać, warjować, kombinować na przenajrozmaitsze sposoby, lub skracać, ścieśniać — zależnie od czasu i okoliczności, w jakich wypadnie nauczycielowi pracować. Wdzięczniejszą i milszą będzie jego praca, gdy nietylko będzie wykonawcą planu autora, ale niejako i jego współtwórcą.

Autor podręcznika szczególnie starannie zajął się oznaczaniem iloczasu zgłosek, dokładniej nawet może, niż to się czyni w niektórych wydaniach niemieckich. Jest to praca mozolna, niewdzięczna i nadewszystko jałowa, o ile nie chodzi o akcent lub o momenty z zakresu fleksji, składania wyrazów. Konsekwen-

tnie przeprowadzić się nie da, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie autorowi może, a korektorowi z pewnością nie łatwo jest dostępnym odpowiedni naukowy aparat dla rozstrzygnięcia wątpliwości, lub zasięgnięcia porady; a pomijamy już trudności natury techniczno-drukarskiej. Weźmy przykład: w ustępie 8 czytamy „sed“, gdy tymczasem tylko przysłówek „sed“ ma długie e, a spójnik „sed = lecz“ ma samogłoskę krótką. W ust. 69 „favebat“, gdy tymczasem końcówka jest krótka, a długa jest przedostatnia zgłoska „favebàt“, jest przypadkowym błędem drukarskim lub poprawką rękopisu przez zecera. Nie wiem dlaczego w 3 ustępie przysłówek „libenter“ ma zaznaczone długie e. Sądzę, że przy nowem wydaniu, którego potrzeba rychło się ukaże, autor usunie nietylko usterki drukarskie, ale przeprowadzi uproszczony, a więc racjonalniejszy system oznaczania zgłosek długich i krótkich. Słowniczek alfabetyczny na końcu książki praktyczniej urządzić, tak jak w książce dla klasy drugiej, to znaczy podawać znaczenia wyrazów, a nie odsyłać do odpowiednich ustępów, które ten wyraz zawierają. Przy nowem wydaniu trzeba będzie ten alfabetyczny spis skontrolować dokładnie, by nie brakowało w nim niektórych słówek. Nieumieszczony jest w nim np. „testis“ (ust. 144). Pod koniec książki trudności syntaktycznych trochę za dużo, ale każdy nauczyciel znajdzie na to radę, weźmie lub opuści wedle swego uznania. Łacina wydaje mi się poprawną, tylko co do doboru wyrazów zmieniłbym jedno: „felicitas“ = „szczęście“ na „fortuna“ bo tak oznacza się po łacinie pojęcie szczęśliwego trafu, a z pewnością o to autorowi chodzi. Porównaj ust. 109 „M: Cur tu tristis es, amice. T. Tristis sum, quia magister me vituperavit. Tu felix es: tu semper a magistris laudaris, cum ego vituperer. M. Non ista f e l i c i t a s mea est, sed diligentia“. Te uwagi nie mają na celu obniżać wartości książki, przeciwnie musimy ją uznać za dobrą i z radością powitać wydany właśnie podręcznik dla klasy następnej.

Artur Rapaport

Dobrowolski A. B. *„Wstęp do wydawnictwa protokóły lekcyj“*. Wydawnictwo Sekcji Szkolnictwa średniego Ministerstwa Wyz. Rel. i Ośw. Publ. Lwów — Warszawa 1921. „Książnica Polska“ str. 11.

„Jak uczymy naprawdę, jak wyglądają nasze lekcje w rzeczywistości, o tem ma się wyobrażenie bardzo fragmentaryczne, bardzo ogólnikowe, bardzo niedokładne“.

Wychodząc z powyższego założenia, skreśla autor kilka uwag zasadniczej wartości. O braku materjału i dokumentów umożliwiających rzeczowe opracowania z dziedziny dydaktyki i metodyki, zarówno ogólnej jak i poszczególnych przedmiotów, któreby były substratem pracy teoretycznej w kwestji nauczania. Dotychczasowe opisy dydaktyczne jakiegoś przedmiotu — jak stwierdza autor — były tylko dorywczemi pracami, opartemi nie tyle na rzeczywistych zapiskach odbytych godzin nauczania, ile wspomnieniem własnych lub cudzych lekcyj. Do tego zniekształcone tak przez niepamięć, jak przez „upiększenia i stylizację“ — stawały się wyłącznie schematami, obrazem możliwości, nierzadko zbyt abstrakcyjnej, lecz nigdy konkretną rzeczywistością.

Stojąc zaś na stanowisku konieczności zmiany, „n a u c z a n i a na w y c h o w a n i e u m y s ł u“, rozwinięcie w tym kierunku teorji uważa autor za niemniej ważne, jak samą praktykę wychowania umysłowego. Do tego jednak potrzebne są podstawy, któremi właśnie być mają kroniki pracy nauczycielskiej ujęte w formę protokółu lekcyj prowadzone przez poszczególne jednostki, i to nie z poszczególnych lekcyj, ale z ich łańcuchów rocznych lub kilkuletnich, wyrażających wzajemną reakcję nauczyciela i uczniów. Z tych bowiem da się dopiero wysnuć ocena poszczególnych lekcyj, ich układu, struktury i techniki, wartość kształcącą różnych przedmiotów a przez to „odpowiedzieć na pytanie do jakich ćwiczeń umysłu dany przedmiot nadaje się najlepiej lub wyłącznie, do jakich zaś nie nadaje się wcale lub nadaje się gorzej od innych“.

Przechodząc następnie sposoby sporządzenia dobrego protokółu lekcyj przez nauczycieli, zaznacza w wyczerpujący sposób dodatnie strony zbiorów tych „dokumentów i żywych sprawdzianów sposobów uczenia i jego poziomu“ i dochodzi zarazem do po-

jęcia dobrego pedagoga i nauczyciela, których „jeszcze nie ma"... ale „takim jednak winien być nauczyciel w przyszłości".

Ponieważ do stworzenia takich nauczycieli w przyszłości wybitnie przyczynić się mogą właśnie wierne i szczegółowe protokóły lekcyj, apeluje autor do nauczycieli, by pisali kroniki swej pracy nauczycielskiej. „Niech protokółują możliwie szczegółowo, dokładnie i wiernie swe lekcje, w całej ich rzeczywistości, ze wszystkiemi ich zawiłościami, błędami, niezręcznościami, starannie notując ich stałe i zmienne warunki".

Nie trzeba chyba zaznaczać, że ta ważna rozprawka, poruszająca żywotną kwestję naszego nauczania powinna zająć szerokie koła nauczycielstwa polskiego i znaleźć swój realny dodatni oddźwięk. W. Z.

Dr. Bohdan Nawroczyński *„Najpilniejsze postulaty dydaktyczne"* i **Dr. Jan Jarosz** *„Zadania dydaktyczne"*. Przemówienia z pierwszego zjazdu dyrektorów państwowych gimnazjów w Warszawie, wydawnictwo Sekcji szkolnictwa średniego Min. Wyz. Rel. i Ośw. Publ. Lwów—Warszawa 1921. „Książnica Polska", str. 52.

Nowe przyczynki do materjałów i opracowań z zakresu pedagogiki, przynoszą wiele ciekawych a niepowszednich myśli i planów reformy nauczania w szkołach średnich.

Dr. Nawroczyński konstatując fakt, „że poziom nauczania w naszych szkołach — poza nielicznemi wyjątkami — naogół nie jest zadowalający", omawia kwestję programów nauczania, gdzie szczególną wagę przywiązuje do wzajemnego posiłkowania się i współuzależnienia od siebie przedmiotów. Przedmioty musza być tak wykładane, by nawzajem się uzupełniały, gdyż „odgrodzone od reszty przedmiotów, nigdy one nie będą mogły wydać z siebie wszystkich walorów, kształcących inteligencję i wychowujących charakter"...

Przechodząc od programów do samej istoty nauczania i ich metod, metodę heurystyczną, czyli poszukiwania przez ucznia rozwiązania zagadnień stawia na pierwszym planie, jako zostawiającą najwięcej samodzielności i swobody rwącym się, t. j. czyni młodzież w nauce aktywną.

Łącznie z tem wysuwa trzy postulaty, a to 1) stykanie się ucznia bezpośrednio z przedmiotami, które ma poznać; 2) aby nauczyciel nie podawał uczniom gotowej wiedzy w tych wypadkach, kiedy oni mogą ją wykryć samodzielnie; 3) zapewnienie uczniowi możliwie dużej swobody. Nie mniej rzucając te postulaty, przestrzega, że chociaż poszukująca forma nauczania jest najlepszą, szablonowe jej stosowanie, nie może mieć jednak miejsca, i w tematach, których uczeń rozwiązać nie zdoła nawet przy pomocy nauczyciela, lepiej zakomunikować uczącym się wynik badań, niż stosować „heurezę pozorną".

Wreszcie po wykazaniu wad dzisiejszej metody nauczania, np. „wyrywanie" lub „pytanie dla stopnia" dochodzi do konkluzji, że ...„chcąc podnieść poziom nauczania w naszych gimnazjach, musimy, jak się okazuje zmienić do gruntu cały jego charakter"...

Jakby w uzupełnieniu wywodów Dr. Nawroczyńskiego, zbiera Dr. Jarosz pokrótce najważniejsze zadania i obowiązki dyrektora gimnazjum, w kwestji rzeczywistego i wydatnego nauczania.

Wychodząc z założenia, że dyrektor powinien być ośrodkiem, łączącym w sobie wszystko co do działalności nauczycieli w szkole się odnosi, a szczególnie ujednostajniać działanie wszystkich sił, przez wizytowanie nauczycieli bez wyjątku. Równocześnie podaje szczegółowo opracowany plan oceny lekcyj wizytowanych i ich krytyki, tak w stosunku do nauczyciela jak i uczniów odniesionej. Spostrzeżenia w tym kierunku poczynione radzi notować natychmiast, bo te mają się stać podkładem dyskusji dydaktycznej Rady Pedagogicznej grona, przyczem szczególny nacisk kładzie na formę wytknięcia błędów poszczególnym nauczycielom. Mają być mianowicie nie ganieniem i poddawaniem życzonej sobie przez dyrektora metody, ale ma „przekonać o słuszności swoich zapatrywań", nauczyciela.

Następnie szczegółowo omawia obowiązek dyrektora, polegający na pracy nad początkującymi nauczycielami, których ma sam sobie, umiejętną poradą, wskazówkami etc. wychować. Celu zaś swego dojdzie przez „wytworzenie w szkole atmosfery pracy naukowej

zwłaszcza na polu dydaktyki, metodyki i pedagogiki“.

Wreszcie w konkluzji stwierdza fakt, że „trudny zawód dyrektora wymaga gruntownych fachowych wiadomości i pewności dydaktycznej w przedmiotach własnych, przedewszystkiem właściwego poglądu na cel całego wychowania, dokładnego oceniania pojedyńczych czynników wychowawczych i zdolności wyboru najbardziej odpowiednich środków“.

Obie rozprawki dają wiele instruktywnych wskazań i materjału do tak aktualnej a ważnej dyskusji. *W. Z.*

Juljusz German: 1) *O Pawełku, który się dziwił*. 2) *O kocie - królewiczu*. 3) *O księżniczce z za morza*. Lwów-Warszawa. Książnica Polska. T. N. S. W., 1921.

Wojna, która tak fatalnie odbiła się na stosunkach kulturalnych, zwłaszcza literacko-wydawniczych, u nas, tknęła swoim okrutnym pazurem i egzotyczny świat literatury dla dzieci i młodzieży. W prawdziwym kłopocie są dzisiaj rodzice i przyjaciele małego pokolenia, gdy przyjdzie im czynić poszukiwania za odpowiednią dla ich wychowanków książką. Nie można, jak dawniej, przerzucać całych stosów bajecznie kolorowych i smacznie ilustrowanych wydawniczych cacek dla najmłodszych (swoją drogą było to wszystko w znacznej mierze obcego pochodzenia!), nie można wybierać wśród owych Dygasińskich, Przyborowskich, Morawskich, Bełzów, Jachowiczów, Umińskich, Zaleskich, Verne'ów i t. d., którymi pyszniły się półki i okna księgarskie; gdzie myśleć dziś o „Duchu puszczy“, „Młodym wygnańcu“, „Robinzonie meksykańskim“, o Księgach Dżungli, czy ulubionem, sienkiewiczowskiem „W pustyni i puszczy“. Posmutniały twarzyczki dziecięce i oblicza studencików, wiecznie żądnych pięknej, zajmującej lektury; czyta się po dziesięć razy jedno i tosamo nadrabiając demoralizującą „namiastką“ kinoteatrów.

To też serdecznie powitać należy zabiegliwość „Książnicy“ o pomnożenie literatury „dziecinnej“ nowemi pozycjami, a z uznaniem podkreślić fakt, że wybitne pióra polskie nie wahają się pójść na chwilę w służbę synków naszych i córeczek i przed wierzącemi ich oczyma kreślić, niby na ekranie magicznej latarni, rzeczy przedziwnych i głęboko wzruszających.

Wybrał się w ten czarodziejski kraj lat dziecinnych i Juljusz German, przynosząc dzieciom polskim w podarku trzy fantastyczne powiastki, pisane śliczną polszczyzną, osnute na pomysłach oryginalnych i nieoklepanych, skrzące się, miasto drogich kamyczków, miłemi wierszykami, które same idą do głowy.

Każda z tych książeczek jest ilustrowana nie przez byle kogo; historję o Pawełku, co się zawsze dziwił, a potem na jętce kolorowej odbywał podróż nadpowietrzną i złożył wizytę królowi Wodnikowi w koralowym pałacu, — godnie wyposażyła w przepiękne, czysto i subtelnie kreślone, ilustracje Adolfowa Chybińska; dramatyczną, a dobrze się kończącą, opowieść o królewiczu-kocie, który bywał w straszliwych opresjach (miał do czynienia z srogim ojcem, okrutną narzeczoną i niepokonanym, złym czarnoksiężnikiem) uczyniła jeszcze bardziej tajemniczą i intrygującą p. Z. Szyszko-Bohuszówna przez swoje pysznie stylizowane, bajkowe obrazki, symbole i inicjały; wreszcie rzewne dzieje młodego króla, idącego przez piekło udręczeń i szatańskich wymysłów, ku wymarzonej „Królewnie z za morza“ odziała w wytworną szatę ilustracyjną, w doskonale skomponowane sytuacyjne obrazki, — Wanda Korzeniowska.

Współtworzyli więc dzielnie artyści-ilustratorzy z poetą, wżywającym się bardzo dobrze w świat fantastycznej bajki, snującym bezpretensjonalnie, łatwo i poprostu czarodziejską, ciągliwą nić podobłocznych przygód, nadzwyczajnych cierpień i bohaterstw, spływających ostatecznie w pogodną, kochaną prostotę zwycięstwa sprawiedliwości i czystej miłości, a pognębienia czy nawrócenia prześladowców.

Z powodzeniem spróbował się tedy znany poeta i powieściopisarz w literaturze dla dzieci, a chociaż przeważył szalę na stronę niczem niekrępowanej fantazji, nie zapomniał i o sensie moralnym, zwłaszcza w „Królewiczu-Kocie“ i „Królewnie z za morza“. Wprowadził zaś piękne motywy nie tylko z świata dziwów i legend, ale potrącił też zajmująco

o przyrodę, o świat zwierzęcy i podmorskie cuda („O Pawełku"), nie zapomniał o ponętach historycznej rycerskości średniowiecza, zaklętego koła odwagi, żądzy przygód, wędrujących minstrelów i bogatych miejskich patrycjuszów. Więc i nauczyć się może stąd mały czytelnik niejednego. Najbardziej wszakże podoba się nam nieskalany język i śpiewne, szczerą poezją owiane wiersze.

Książeczki Juljusza Germana, z taką niezwykłą na dzisiejsze czasy starannością wydane przez „Książnicę" — nadają się doskonale dla dzieci nieco starszych, między 8-mym a 12-tym rokiem życia; młodsze nie ze wszystkiem dałyby sobie tutaj radę. W literaturze „imieninowej" i „gwiazdkowej" zajmą opowieści te niewątpliwie poczesne miejsce.

Nakoniec jedna uwaga ogólniejsza. Pustka, jaką dzisiaj widzimy w dziedzinie książek dla dzieci i młodzieży, musi być jak najprędzej, choćby częściowo zapełniona. Wydawcy nasi powinni w tym kierunku okazać żywszą inicjatywę, starając się o rzeczy nowe, polskie, oraz przygotowując nowe edycje utworów dawniejszych, najlepszych przynajmniej, swojskich i obcych. Obok bajek i rzeczy fantastycznych, których młody umysł zawsze łaknie, trzeba pomyśleć o książeczkach, związanych z wielką przeszłością i bujnem życiem historycznem narodu, trzeba umiejętnie wyzyskać dla tej literatury dzisiejszą naszą walkę o niepodległość, przykłady bohaterstwa i poświęcenia, zwłaszcza młodzieży i małych obrońców ojczyzny. Nie można również zapominać o „literaturze" dla najmłodszych, t. j. o książeczkach obrazkowych, objaśnionych drobnym, naiwnym wierszykiem, który to rodzaj opierał się zawsze u nas na imporcie zagranicznym, często obcym treściowo skłonnościom polskiego dziecka. *Dr. S. L.*

DZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY

Frączkiewicz Aleksander. *Druga książka do nauki języka łacińskiego.* Z słówkami, objaśnieniami i słowniczkiem. Lwów-Warszawa Książnica Polska Tow. naucz. szkół wyższych 1921. Str. 60+39+65+V. Cena 98 Mkp.

Zalety książki dyr. Frączkiewicza występują z równą wyrazistością także w drugiej części jego ćwiczeń łacińskich, mających za zadanie wprowadzić ucznia szkoły średniej w studjum języka łacińskiego w sposób zasadniczy i możliwie wszechstronny. Podręczniki dyr. Frączkiewicza spełniają to zadanie dzięki temu, że autor dobrał bardzo umiejętnie ustępy i zaopatrzył je w szczegółowe objaśnienia i słownik nietylko do każdego poszczególnego ustępu, ale też w ogólny bardzo instruktywny słownik łacińsko-polski.

Kisielewska Julja. *Dzieje Polski, Litwy i Rusi, dla szkół powszechnych.* Warszawa-Wilno. Książnica Polska, Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych. Nakładem zarządu cywilnego ziem Wschodnich. 1921. Str. 127+1 nlb.

Zadaniem tej książki obejmującej dzieje Polski, Litwy i Rusi jest dopomożenie nauczycielowi na kresach Rzeczypospolitej w jego wielkiem i szczytnem zadaniu zaznajamiania dzieci z historją ziemi własnej, najbliższej sercu i z dziejami całej Polski. Książka pomyślana w ten sposób, że jest jakby tylko pewnego rodzaju przewodnikiem, na podstawie którego zależnie od warunków miej cowych można lekcje dalej samodzielnie prowadzić. Zamiar ten udało się autorce w zupełności przeprowadzić i stworzyła podręcznik istotnie bardzo pożądany dla pracy oświatowej Polski na kresach wschodnich.

Kwiatkowski S. *Troisième livre de grammaire.* Avec 42 exercices pratiques. Quatrième édition. Lwów-Warszawa, Książnica Polska, 1921. Str. 69+1 nlb.

Podręcznik prof. Kwiatkowskiego spotkał się z zasłużonem uznaniem, więc wznowienie go było nietylko wskazane ale konieczne.

Orłowicz Mieczysław Dr., *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem.* Z 112 ilustracjami i 3 mapami. Lwów-Warszawa. Wydane staraniem „Komitetu Narodowego obrony Spisza, Orawy i Podhala“ w Warszawie. 1921. (Polska Bibljoteka turystyczna wydawana z subwencją Min. Robót publicznych w Warszawie). Str. 288.

Przewodnik dra Orłowicza musi zainteresować nietylko turystę, ale każdego Polaka, któremu nie są obojętne losy naszych kresów południowych, wydartych nam częściowo w chwilach dla państwa naszego ciężkich. Książka dra Orłowicza musi zająć każdego, kto chce śledzić promieniowanie i trwałość kultury polskiej na tych ziemiach rdzennie polskich, a zupełnie niesłusznie zapomnianych. Wartość wypowiedzianych uwag podnosi wysoce ten fakt, że autor jak i w innych swych przewodnikach nie daje kompilacyj cudzych opracowań, ale opiera się przeważnie na własnych zapiskach, dokonanych w czasie licznych wycieczek na Spisz i Orawę odbytych w latach 1908—1912.

Pawłowski Stanisław Prof. *Geografja dla klas wyższych* Tom II. Kraje i morza europejskie — Część II Polska.

Druga część drugiego tomu znakomitej Geografji Prof. Pawłowskiego zawiera geografję Polski, ujętą w zwięzłej ale wyczerpującej formie.

Romer Eugenjusz Prof. *Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska a polityka państwa niemieckiego.* Lwów-Warszawa, Książnica Polska 1921. Str. 73+2 nlb.

Książka prof. Romera ma niezmierne doniosłe znaczenie dla dyskusji nad zagadnieniem górnośląskiem. Na podstawie niezbitych cyfrowych dowodów wykazuje, że Niemcy mogą bez zatrzymania Górnego Śląska zadosyćuczynić zobowiązaniom, przyjętym na się wobec koalicji, ponieważ przed wojną skierowali główną uwagę na nadreńsko-westfalski okręg przemysłowy, a zupełnie zaniedbywali rozwój przemysłu górnośląskiego. Okręg ten miał się rozwinąć dopiero z chwilą zdobycia nowych terenów na wschodzie. Z rozważań tych wypływają bardzo ważne wnioski na chwilę obecną, które stwierdzają że wszystkie przyrodzone warunki, a tem samem i gospodarczo-polityczne, skazują Górny Śląsk na współżycie z terytorjum sąsiedniem położonem na wschód od niego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

100.000 Mk na plebiscyt górnośląski. Z Lwowskiego Komitetu obrony kresów zachodnich otrzymaliśmy następujące pismo:

Potwierdzając odbiór cennego pisma z dnia 13 z. m. przyjęliśmy z prawdziwą wdzięcznością do wiadomości, że na mocy uchwały „Książnicy" podniesiony został dar książek własnego wydawnictwa Książnicy z Mk 50000 do Mk 100060, i że książki te pod eskortą wojskową do Sosnowca dnia 21 z. m. zostały wysłane. Za tak hojny dar pozwalamy sobie niniejszem przesłać Wielce Szanownym Panom naszą najgorętszą podziękę, a zarazem zawiadamiamy, że chcąc w bilansie wpływów wschodniej Małopolski na akcję plebiscytową uwidocznić dar „Książnicy" przeprowadziliśmy przez naszą księgę kasową jako przychód Książnicy Mk 100060.— i rozchodowaliśmy tę samą kwotę za książki przesłane do Sosnowca.

Lwowski Komitet Obrony Kresów zachodnich.

Zatwierdzenie podręczników „Książnicy Polskiej" przez Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego. Pismem z dnia 16 lutego b. r. L. 2798/IV. Rada szkolna krajowa dopuściła do użytku w małopolskich szkołach średnich następujące podręczniki wydane nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W. — Caesar Commentarii de bello gallico, opr. Fr. Terlikowski, wydanie II, cena 60 Mp — Terlikowski: Słowniczek do Commentarii de bello gallico, wydanie II, cena 60 Mp — Terlikowski: Słowniczek do Ovidiusa, wiązanka wierszy w opr. T. Sinki. wydanie II, cena 48 Mp — Fiderer: Gramatyka grecka, wydanie VI, cz. I, cena 50 Mp — Livius: Dzieje rzymskie opr. J. Jędrzejewski, wydanie II, cena 76 Mp.

Pismem z dnia 16 lutego b. r. L. 2799/IV. Rada Szkolna Krajowa zatwierdziła podwyższone ceny następujących podręczników wydanych nakładem Książnicy Polskiej T. N. S.W.: Schiller Wallenstein, cena 80 Mp — Frączkiewicz: Czytanka łacińska, kl. IV, cena 60 Mp — Cycero: Wybór mów, cz. I, opr. Szczepański, cena 30 Mp; cz. II, cena 30 Mp; cz. III, cena 30 Mp — Frączkiewicz: Pierwsza książka łacińska 30 Mp — Gebert: Wypisy historyczne, cena 60 Mp — Janelli-Kisielewska: Z dziejów ojczystych, cena 66 Mp — Ksenofon: Wybór pism, opr Fiderer, 80 Mp — Mihułowicz: Podręcznik arytmetyki dla kl. IV i V, 92 Mp — Plinius Młodszy: Listy wybrane, cena 20 Mp — Próchnicki-Wojciechowski: Wypisy dla kl. IV, cena 80 Mp — Samolewicz: Gramatyka łacińska dla kl. I i II, cena 30 Mp — Samolewicz-Sołtysik: Gramatyka, cz. II, cena 120 Mp — Szydelski: Dzieje biblijne, część II, cena 64 Mp.

Pismem z 19 lutego b. r. L. 2802/IV. Kuratorjum dopuściło do użytku w państwowych szkołach średnich następujące podręczniki wydane nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W.: Jan Szarota: Cours de français. Première partie, 1921, cena 68 Mp — Dr. Stanisław Węckowski: Książka francuska dla szkół średnich, cz. I, wydanie VI, cena 90 Mp — Dr. Stanisław Węckowski: Książka francuska dla szkół średnich, cz. II, wyd. IV, cena 96 Mp.

Pismem z 16 lutego b. r. L. 2803/IV. Rada Szkolna Krajowa zaliczyła w poczet książek dozwolonych do użytku w szkołach powszechnych i średnich następujące podręczniki wydane nakł. Książnicy Polskiej T. N. S. W.: J. Jakóbiec i St. Leonhard: Pierwsza książka do nauki języka niemieckiego, wyd. II, 1921, cena 98 Mp — J. Jakóbiec i St. Leonhard: Druga książka do nauki języka niemieckiego, 1920, cena 56 Mp.

Dar „Książnicy Polskiej" dla uniwersytetu żołnierskiego. Otrzymaliśmy następujące pismo: Wydział III b Sztabu D. O. G. W. składa uprzejme podziękowanie WPP. za hojny dar w postaci zaofiarowanych podręczników a mianowicie 40 egz. Wypisów polskich Próchnickiego i Wojciechowskiego i 20 egz. Wypisów polskich Chrzanowskiego i Wyjciechowskiego dla najbiedniejszych słuchaczy 8-mio klasowych kursów uzupełniających dla wojskowych D. O. Gen. Warszawskiego Sztab Wydział III b (Uniwersytet żołnierski).

Głosy prasy o wydawnictwach „Książnicy Polskiej". Zainteresowanie prasy dla nowych publikacyj „Książnicy Polskiej" nietylko nie maleje, ale raczej z dniem każdym wzrasta. Liczba ocen krytycznych i sprawozdań jest tak wielka, że tylko najważniejsze z nich możemy przytoczyć:

„Gazeta Warszawska" w nr. 15 z 16/I 1921 zamieszcza ocenę Lucjana Zarzeckiego „Dydaktyki ogólnej". Krytyk zaznacza, że pobieżny opis rozdziałów nie daje pojęcia o bogactwie treści książki, która nietylko poucza, ale pobudza do myślenia. Odbił się na dziele prof. Zarzeckiego brak bibljoteki w Wilnie, a którym wspomina autor we wstępie, razi nieco brak cytat i odnośników przy wzmiankach o poglądach poszczególnych pedagogów; może jednak właśnie brak balastu cytat wyszedł na dobre książce, która zyskała przez to na lekkości. Książka Zarzeckiego nie jest w ścisłem tego słowa znaczeniu podręcznikiem

zwłaszcza nie jest nim dla naszych seminarjów nauczycielskich, dla których poziom jej jest zbyt wysoki. Jest ona natomiast bardzo pożądaną lekturą dla nauczyciela szkoły zarówno średniej jak powszechnej, który szukać w niej będzie nie systematycznego wykładu ale płodnej myśli dydaktycznej i ciekawych refleksyj doświadczonego pedagoga. Znajdzie on też w niej głęboką myśl obywatelską, tę która kazała autorowi zaraz na wstępie tak silnie zastrzec się przeciw mniemaniu, jakoby dydaktyka miała na celu ułatwienie nauczania i podkreślić, że nauka nie może być rzeczą łatwą.

„Głos narodu“ w nr. 4-tym z 6/I 1921 podaje o szkicach architektonicznych Stanisława Noakowskiego feljeton Józefa Trepki, który zaznacza, że do wydania tego dzieła potrzeba w obecnych czasach niemałej odwagi, ze względu na wielkie koszta, a w następstwie trudności zbytu wspaniałego wydawnictwa. Jego szata zewnętrzna wprost imponuje, a prześliczny kredowy papier, na jakim wybornie odbito 150 tablic rysunkowych w formacie in foljo i bardzo gustowna na nie teka podnoszą wartość i wygląd „Architektury Polskiej“. Z dzieła tak wydanego mogliby być dumni nawet Francuzi, mistrze w ozdobnem a gustownem wydawaniu książek. A cóż dopiero gdy weźmiemy na uwagę wartość artystyczną kompozycyj architektonicznych Noakowskiego, pierwszego dziś budowniczego-artysty wśród polskich architektów, artysty oryginalnego, pełnego pomysłowości i niezrównanego polotu. Przestudjowanie architektury polskiej, względnie zdanie z niej sprawy napotyka jednak jedną znaczną trudność wynikającą z tego, że pojedyńcze tablice w tem dziele ani nie noszą tytułów ani też nie są numerowane. I to jest jedyną tego wydawnictwa stroną ujemną. Natomiast rozkoszujemy się mistrzowsko śmiałym rysunkiem uwydatniającym w ogólnych masach piękno tak dobrze ostrołuku jak i renesansu, baroka, rokoka a nawet budowli wznoszonych w tak zwanym stylu pierwszego cesarstwa. Na kompozycjach Noakowskiego widzi się dopiero jak nieuzasadnione są pewne nasze utarte predylekcje w odniesieniu do niektórych stylów. Wyszukać wśród stukilkudziesięciu tablic „Architektury“ najpiękniejsze — zadanie to niemożliwe do wykonania, wszystkie bowiem wykazują prawie te same zalety. Sądziłbym jednak, że wielki talent budowniczego-artysty przebija się w całej pełni, szczególnie w kompozycjach o charakterze późnego renesansu. Każdy z tych szkiców, to dzieło nietylko genjalnego budowniczego, ale także genjalnego malarza. Z naciskiem podnieść należy, że szkice Noakowskiego między innemi zaletami, uwydatniają jedno specjalne piękno naszej architektury rodzimej. Polega ono mianowicie na zlewaniu się stylów które odpowiada pracy kulturalnej stuleci po sobie następujących. Daje to zabytkom naszego budownictwa wielką rozmaitość i malowniczość, a chroni je od pewnej monotonji, jaką muszą posiadać budowle ściśle w jednym tylko stylu wznoszone.

W temże piśmie w nr. 9 z 13/I 1921 pisze J. Trepka o Karola Homolacsa „Podstawowych zasadach budowy ornamentu płaskiego“: „Bardzo ruchliwa i bardzo umiejętnie prowadzona Książnica Polska wzbogaciła naszą wielce ubogą literaturę pedagogiczną odnoszącą się do nauki rysunku, nowem dziełem. W streszczeniu swej książki zaznacza autor, że myślą przewodnią jego pracy było stworzenie zapomocą logicznego rozbioru form zdobniczych, racjonalnej podstawy dla metodyki kursu zdobniczego. Rzeczywiście zadanie to wykonał w sposób wysoce umiejętny i wyczerpujący. Dla kierownika nauki rysunku ornamentacyjnego a także dla każdego czyniącego studja nad zdobnictwem ludowem, jest omawiana książka niesłychanie bogatem źródłem wiadomości w zakresie genezy ornamentu, jego systematyki, kompozycji oraz racjonalnego zastosowania. Dodać przytem należy, iż treść wykładu jest jasna i mimo pozornej suchości przedmiotu zajmująca, a przytem ubrana w szatę bardzo poprawnej polszczyzny“.

W *„Głosie narodu“* nr. 10 zamieszczono też sprawozdanie z odczytu Dra Jana Piątka p. t. „Książnica Polska T. N. S. W. jej dotychczasowy rozwój, jej przyszłość“, wygłoszonego na nadzwyczajnem posiedzeniu T. N. S. W. dnia 12/I b. r. W nr. 11 tegoż pisma prof. Władysław Koch podaje szereg uwag o „Książnicy Polskiej“ z powodu ogłoszonego Sprawozdania za czwarty rok działalności, podkreśla wielce pożyteczną kulturalno-oświatową pracę intensywnie spełnianą przez tę instytucję wydawniczą i wyraża przekonanie, iż zaufanie, jakiem społeczeństwo darzy tę bardzo pożyteczną instytucję, będzie wzrastać, że przybywać będą coraz to nowi udziałowcy, którzy dopomogą do zrealizowania jej celów oświatowo-kulturalnych. Dotąd Książnica poprzestawała przeważnie na wydawaniu dzieł i podręczników szkolnych, ale w przyszłości instytucja ta niezawodnie spełni rolę pomnożycielki oświaty przez częstsze wydawanie dzieł, które służyć będą nietylko użytkowi szkolnemu. Książki dla ogółu garnącego się do wiedzy. Zadanie to spełni Książnica tem rychlej, im wydatniejszego poparcia swych usiłowań dozna ze strony społeczeństwa.

„Gazeta Lwowska“ w nr. 10 z 14/I 1921 zamieszcza ocenę nowych wydań Wergiljusza i Horacjusza dla szkolnego uzytku. Podkreślono w recenzji zasługę Książnicy wobec wyczerpania wydań poprzednich.

W nr. 14 oceniono nowe wydanie Próchnickiego i Wojciechowskiego Wypisów polskich dla szkół średnich T. V. i podkreślono umiejętne skrócenie poprzedniego wydania.

W nr. 32 zwraca prof. Wiktor Hahn uwagę na barwny opis podróży do Australji napisany przez Dr Wł. Waydę p. t. „Pod krzyżem południa". W recenzji zaznaczono, iż książka p. Waydy oparta na sumiennej obserwacji może przyczynić się do zaznajomienia, zwłaszcza młodzieży szkolnej, z tak mało stosunkowo u nas znaną częścią świata, tembardziej że książkę zdobią liczne ryciny przedstawiające widoki miast, mieszkańców, zwierząt, roślin i t. p. dobrane z wielkiem znawstwem przedmiotu, a wykonane nadzwyczaj starannie. W numerze 33-cim zwrócono uwagę na baśnie Juljusza Germana o „Księżniczce z za morza", o „Kocie Królewiczu" i „Pawełku który się dziwił", skreślone z prawdziwą fantazją poetycką, odznaczające się zajmującą treścią i dlatego mogące być czytane przez dzieci z wielkiem zainteresowaniem. Krytyka stwierdza następnie, że wartość książeczek podnoszą piękne ryciny Wandy Korzeniowskiej, Adolfowej Chybińskiej i Z. Szyszko-Bohuszówny, i że wogólności wyposażenie typograficzne trzech tych tomików jest zupełnie bez zarzutu.

W nr. 40-tym z dnia 19/I 1921 r. podkreślono dużą wartość Terlikowskiego „Preparacji do wyboru pism Owidjusza", która może być wielką pomocą dla uczniów, pozwalając im zo jentować się w tekście, objaśniając nieznane wyrazy, a pomyślana jest w ten jedyny właściwy sposób, aby przy tem usuwaniu trudności, pozostawić dość pola własnej inicjatywie uczących się. W tymże numerze powitano bardzo przychylnie nowe wydanie Cezara w opracowaniu Terlikowskiego. W numerze 51-szym z 4/3 1921 r. zaznaczono ukazanie się siódmego zeszytu Prac geograficznych, wydawanyah przez Eugenjusza Romera i zawierającego spis ludności na terenach administrowanych przez zarząd cywilny ziem wschodnich.

„Gazeta Wieczorna" w nr. 5618 z 5/I 1921 podaje ocenę „Przewodnika po Poznańskiem" dra Mieczysława Orłowicza i stwierdza jego liczne zalety. W nr. 5708 z 27/II 1921 pisze Michalina Szwarcówna o książce Wł. Waydy „Pod krzyżem południa" i stwierdza, że autor daje opis niezwykle barwny i w tonie narracyjnym doskonale uchwyconym.

„Z niesłychanem zainteresowaniem czyta się tę książkę, niosącą świeży, rzeźki powiew w sobie, wprowadzającą nas w obcy bądź co bądź świat, który jednak po przeczytaniu jej, staje się nam bliski i bardzo upragniony, bo autor książki umie patrzeć i umie opisywać. Ma bogactwo słów, porównań, giętkość i potoczystość stylu, słowem ów dar opowiadania fascynujący czytelnika. Przytem czuje się w każdem zdaniu nietylko szczery zachwyt, tę tak rzadką zdolność entuzjazmu, lecz i głębokie przemyślenie, znajomość spraw, o których mowa.

Śród posuchy panującej u nas niestety na rynkach wydawniczych, stała się książka p. Waydy odrazu niezwykłem zjawiskiem. Wydana bardzo starannie, mieści w sobie pełno ciekawych ilustracyj, dających przegląd dalekiego lądu, nieznanych ludzi, innego, kto wie, czy nie lepszego bytowania".

„Kurjer Polski" w nr. 9 z 9/I 1921 przy sposobności oceny czwartego sprawozdania Książnicy Polskiej i Przeglądu wydawnictw zaznacza zasługi tej wielce wartościowej i na racjonalnych zasadach opartej księgarni wydawniczej — która staje przed społeczeństwem z ścisłemi danemi umożliwiając powzięcie krytycznego samodzielnego sądu. W nr. 17 z dnia 17/I 1921 pisze p. Marceli Poznański: „Jak na rari nantes in gurgite vasto zabłąkany zwolennik i miłośnik polskiej książki naukowej, natyka się dziś na „Przegląd Wydawnictw" Książnicy polskiej, kooperatywy T. N. S. W. we Lwowie, miesięcznik poświęcony poza dyskusjami na temat różnych ważnych kwestyj złączonych z istnieniem i dalszem rozwojem tej nauczycielskiej kooperatywy, przedewszystkiem krytyce i bibliografji dzieł własnych. W dalszym ciągu swego artykułu zaznacza, że wydana przez Książnicę polską bibliografja pedagogiczna wchodzi godnie do rodziny istniejących już naszych bibliografij specjalnych.

W nr. 44 z dnia 14/II 1921 „Kurjera Polskiego" omawia p. Marceli Poznański „Bibljotekę pisarzy politycznych" i stwierdza, że ogromnie dziś aktualnej palącej i nagłej potrzebie politycznego dokształcenia i wykształcenia szerokich kół inteligencji zamierza w sposób godny zadosyćuczynić Książnica Polska, zapełniając dotychczasową lukę, podjętem na szerszą skalę wydawnictwem p. t. „Bibljoteka pisarzy politycznych". Przechodzi następnie do omówienia wydanego w pierwszym tomie „Księcia" Macchiavella i dochodzi do przekonania, że przekład Dr. Nankego jest istotnie naukowy, a obszerna przedmowa tłumacza określa wyraziście sylwetkę genjalnego polityka, genezę utworu, wyjaśnienie jego układu, analizę ideologiczną „Księcia" i charakterystykę Antimacchiavella, wreszcie wykazanie krytyk i wpływów. Umieszczone na końcu książki liczne objaśnienia i warjanty, uznaje recenzent za skrupulatne, źródłowe i wyczerpujące i przyczyniające się znakomicie do zrozumienia historycznego tła obu utworów dla szerszych kół inteligencji.

W *„Kurjerze warszawskim"* w nr. 16 z 16/I 1921 napisał Z. Dębicki entuzjastyczny ar-

tykuł o przekładach Platona, opracowanych przez Wł. Witwickiego p. t. „Głos z przed wieków“. Znakomity krytyk stwierdza, że nie mógł prof. Witwicki oddać społeczeństwu swojemu wiekszej usługi w tym właśnie momencie przełomowym dla całego naszego życia wewnętrznego, jak przekładając na język polski arcydzieła Platona. „O przekładach Witwickiego nie potrzeba mówić. Są one mistrzowskie, bo łączą artyzm formy z filozoficzną i filologiczną ścisłością“. Podkreśla następnie Dębicki prostotę właściwą przekładu, dzięki której język tych dialogów jest naprawdę „żywą mową“ i świadczy o wysokim artyźmie polskiej edycji „Eutyfrona“, „Obrony“ i „Kritona“. Artyzm ten rozszerza się jednak jeszcze na komentarze, które tłumacz od siebie dodał. Zaprowadzają one czytelnika w sam rdzeń świata staro-greckiego; ukazując mu go takim, jakim ten świat był istotnie, z nieśmiertelnym człowiekiem pospolitym, który „lubi wiedzieć, kto jak żyje i co się między ludźmi dzieje“ — na wierzchu i z człowiekiem cichym na uboczu. Studjum duszy greckiej jest w tych komentarzach doprowadzone do finezji. Łącznie z przekładami, składa się to na całość, z której literatura polska może być dumna Jakże ubogo wobec tego wyglądają suche przekłady Schleiermachera, któremi tak chełpią się Niemcy. I jeszcze jedno. Forma zewnętrzna książki, ozdobionej wytwornemi, umiejętnie stylizowanemi ilustracjami, przynosi zaszczyt wydawcom i lwowskim zakładom drukarskim „Grafja“. „Wojna“, którą broni się dzisiaj u nas tak chętnie każde partactwo, nie przeszkodziła „Książnicy Polskiej“ przywdziać Platona w szatę piękną, dla jego dzieła właściwą. I to jest zasługa“.

W temże piśmie w numerze z 30/I 1921 poświęca Z. Dębicki szereg gorących uwag pracy Kazimierza Ligonia pt. „Poeci Górnego Śląska“, i podkreśla ważność tego wydawnictwa, które poucza nas o tem, jak się to stało, że Śląsk Górny oderwany przez 6 wieków od macierzy, okazał niepospolitą odporność i dowiódł, że jest w ludzie siła niepożyta. Praca Ligonia jest niezmiernie cenną dla nas w tej chwili i niezastąpioną, jako przewodnik do duszy ludu śląskiego.

W nr. 23 tegoż pisma z dnia 23/I 1921 pisze Z. Dębicki o drugiem wydaniu książki Chrzanowskiego p. t. „Z wybrzeża i o wybrzeżu“. Stwierdza niezwykłe ukochanie przedmiotu, który omawia i dochodzi do wniosku, że jego piękna, sercem pisana książka, powinna pójść między młodzież polską wszystkich dzielnic i zachęcać do wycieczek nad morze polskie, do zwiedzenia Wejherowa, Oksywja, Boru, Jastarni, Kuswoltu, Chałup, Wielkiej Wsi i Rzucewa, gdzie jeszcze szumią niezapomnianą pieśnią stare lipy, sadzone według legendy miejscowej ręką Jana III Sobieskiego i Marysieńki, która z królewiczami jeździła do Kolebek kąpać się w morzu.

W numerze z 6/II 1921 wypowiada się Z. Dębicki z wielkiem uznaniem o książce Dr. Kazimierza Hartleba p. t. „Polskie dzienniki podróży w XVI wieku, jako źródła do współczesnej kultury“ i podkreśla należyte i umiejętne wyzyskanie obfitego materjału źródłowego dla dziejów kultury.

W numerze 58 z dnia 27/II 1921 zamieścił Z. Dębicki obszerny feljeton o książce Wł. Waydy p. t. „Pod krzyżem południa“. Zaznacza, że książka wydana jak na dzisiejsze czasy bardzo starannie, ozdobiona mnóstwem ciekawych ilustracyj, a jako raptularz podróży po dalekim kraju, daje pożądany i miły wypoczynek naszym zmęczonym i starganym przeżyciami lat ostatnich umysłom. Dębicki przyznaje, że Dr. Wayda jest doskonałym obserwatorem i nic nie uchodzi jego uwagi. Wrażenia opowiada barwnie i zajmująco, gdzie niegdzie z humorem „starego wilka morskiego“.

Ocenę powyższej książki pomieszcza także *Rzeczpospolita* w nr. 44. I w tej recenzji zaznaczono, że wspomnienia z podróży do Australji skreślone przez Dr. Waydę, wydane zostały bardzo pięknie i ozdobione licznemi fotografjami. „Styl żywy, sposób ujęcia odznaczający się dużą bezpośredniością, czyni książkę tę bardzo miłą i interesującą, zaś wysoce dodatni wygląd zewnętrzny, przyczynia się do podniesienia jej wartości“. W nr. 10 z 11/I 1921 omówiono bardzo przychylnie czwarte sprawozdanie Książnicy Polskiej T. N. S. W. W nr. 11 z 12/I 1921 pisze prof. Wł. Witwicki o „Architekturze Polskiej“ Stanisława Noakowskiego. Zaznaczywszy na wstępie, że dzieło to będzie należało do swego rodzaju zabytków kultury, do nielicznych wyjątków z dni upadku estetycznego, omawia bardzo szczegółowo rysunki Noakowskiego, szkice z fantazji, robione ręką człowieka, który charakter architektury swojskiej poznał, odczuł i ukochał jak mało kto, a potrafił go oddać łatwo, pewnie, jasno i wymownie. Rysunek ten nie jest martwym, fotograficznym aparatem o architekturze, ale wymowną, zwięzłą interpretacją architektury. Wogóle dawno znane gmachy i zabytki naszego budownictwa po przejrzeniu tej teki, wydają się nam bardziej piękne i dla oka nowe i zrozumiałe. Noakowski uczy patrzeć, praca jego podobna jest do powieści historycznej, która znakomicie odtwarza ducha epoki, mimo, że się nie trzyma litery historycznych faktów. Podobnie i szkice Noakowskiego uświadamiają nam piękno naszych zabytków architektonicznych, choć nie odtwarzają literalnie żadnego. W nr. 55 *Rzeczypospolitej*,

przyznaje Z. St., że w ruchu wydawniczym podręcznikowym, na czoło wysunęła się zasłużona Książnica Polska T. N. S. W. zasilając ubogi dorobek nasz szeregiem bardzo cennych prac oryginalnych. Jako przykłady tych godnych uznania usiłowań przytoczono wydane wzorowo: Szaroty „Cours de français" i Węckowskiego-Szaroty „La France" cz. I, Jakóbca i Leonharda pierwszą i drugą książkę do nauki języka niemieckiego, oraz prof. Tadeusza Sinki „Wybór z dzieł Wergiljusza" i „Poezje Horacego".

W *Obronie Ojczyzny* w nr. 2 z 9/I 1921 omówiono bardzo szczegółowo Bernarda Chrzanowskiego „Z wybrzeża i o wybrzeżu" i „Na kaszubskim brzegu". Recenzent stwierdza, że piękny przewodnik Chrzanowskiego, dobrą mapą wybrzeża i krótkim kaszubsko-polskim słownikiem opatrzony, a ozdobiony licznemi widokami, stawia sobie jasno zadanie skierowania turystyki polskiej ku morzu i zainteresowania szerokich kół wybrzeżem.

Wiek Nowy w nr. 5933, z dnia 5/III 1921 zamieszcza artykuł Dr. Wiktora Hahna p. t. „Macchiavell w Polsce", napisany z powodu przekładu Dr. Nankego. Dr. Hahn w końcowych swych uwagach zaznacza, że nowy przekład odznacza się wielką sumiennością i starannością, w jak najwierniejszem oddaniu myśli oryginału. Z uznaniem też wspomina o wstępie, w którym wydawca informuje czytelnika o najważniejszych kwestjach w odniesieniu do „Księcia" o czem traktują też objaśnienia, podane także ze znacznym nakładem pracy.

W Wiadomościach farmaceutycznych w nr. 1 z dnia 1/I 1921 zanotowano ukazanie się książki prof. Korczyńskiego p. t. „Kurs preparatyki chemicznej" i przyznano, że książka ta nie powinnna być dla farmaceutów obojętna, ponieważ autor, długoletni kierownik zakładu chemji farmaceutycznej uwzględnił też potrzeby chemika-farmaceuty. Z radością należy powitać zjawienie się tej książki, tem więcej, że dobór zadań organicznych jest bardzo dobrze obmyślany, gdyż zawiera w sobie główne syntezy i reakcje przeprowadzone na związkach mających znaczenie farmaceutyczne. Ponieważ podręcznik uwzględnia także najnowsze preparaty organiczne, należy życzyć powodzenia tej książce, która niezawodnie ułatwi pracę młodym adeptom chemji i farmacji, jako zawierająca w sobie dużo cennych i praktycznych wskazówek.

WYDAWNICTWO I NAKŁAD „KSIĄŻNICY POLSKIEJ" TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
REDAKTORZY: DR JAN PIĄTEK I EMIL ŻYCHIEWICZ. REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY EMIL ŻYCHIEWICZ
ZAKŁAD DRUKARSKI "GRAFJA". LWÓW, CHORĄŻCZYZNA 27

KSIĄŻNICA POLSKA
TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE
STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ
LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

Wypełnić i wysłać do „Książnicy" — udział i wpisowe wpłacić czekiem P. K. O. 117

L. ....

Zgłoszenie

Imię i nazwisko ....

Zawód ....

Miejsce i data urodzenia ....

Miejsce zamieszkania ....

Adres ....

zgłasza niniejszem swoje przystąpienie w charakterze członka do Książnicy Polskiej Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką, deklarując

słownie .... *udział po 100 marek i poddaje się wszystkim przepisom znanego mu statutu.*

.... *dnia* *19*

....
własnoręczny podpis

Przyjęty uchwałą Dyrekcji z dnia *19*

Liczba rejestru członków ....

Wpisowe w kwocie 10 marek uiszczono d. *19*

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S. W.

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

powstała w r. 1916 przez przekształcenie działu wydawniczego Tow. naucz. szkół wyż. we Lwowie istniejącego od r. 1884 w osobną spółkę. Zakres wydawnictw obejmował początkowo podręczniki szkolne, książki dla młodzieży oraz podręczniki metodyczne dla nauczycieli i za tę działalność otrzymało Towarzystwo na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 medal złoty. Z biegiem czasu Tow. rozszerzyło swoją działalność na inne działy. W r. 1906 rozpoczęło zbiór monografij popularno-naukowych p. t. „Nauka i Sztuka“ (Dante — **Porębowicza**, Michał-Anioł — **Kozickiego**, Matejko — **Witkiewicza**, Grottger — **Antoniewicza**, Chopin — **Opieńskiego** i t. d). Niedługo potem przystąpiono do wydawnictw kartograficznych, które w ostatnim roku przybrały wielkie rozmiary. W tym dziale wydano z początku Atlas szkolny i Planigloby **Prof. Romera.** Świeżo wydano z tego działu Mapę Polski ścienną 1 : 800.000, oraz „Geograficzno-statystyczny Atlas Polski“ w trzech językach polskim, francuskim i angielskim. Szczególną uwagę poświęcono obronie naszych granic. **Czekanowskiego** „Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi“, **Romera** „Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych“, **Pawłowskiego** „Ludność rzymsko-katolicka“ w polsko-ruskiej części Galicji“, **Dudzińskiego** „Polacy na Śląsku“ wydane w języku polskim i francuskim, opatrzone w doskonałe mapy, znalazło się na stole konferencji paryskiej. Szereg innych wydawnictw jak: **Pannenkowa** „Punkty Wilsona a Galicja wschodnia“, **Romer, Zakrzewski, Pawłowski** „W obronie Galicji wschodniej“, **Orobkiewicza** „Z dziejów walk i cierpień na kresach“ budziły u nas poczucie naszej państwowości.

Szereg rzeczy naukowych jak „Bilanse“ — **Góry**, „Geometrja wykreślna“ — **Bartla, Makarewicza,** „Polskie prawo karne“ „Mikrochemja“ — **Bollanda** wzbogaciły naszą ubogą literaturę naukową. W ostatnim czasie Książnica przystąpiła w porozumieniu z Ministerstwem robót publicznych do wydawania „Bibljoteki turystycznej po Polsce“. Ukazały się Ilust. Przewod. po Poznańskiem, po Poznaniu, oraz Przewodnik po Spiżu i Orawie. Mimo tej rozlicznej działalności książka szkolna tak dla ucznia jak i dla nauczyciela pozostała głównym celem działalności Książnicy. I na tem polu Książnica Polska może się poszczycić wydawnictwem wzorowem pod każdym względem jak Elementarz powiastkowy — **Falskiego** z świetnemi ilustracjami **Kamila Mackiewicza.** Trudno je wyliczać wszystkie, trzebaby przepisać cało bogaty dziś już katalog Książnicy. O nowych wydawnictwach Książnicy informuje „Przegląd wydawnictw Książnicy Polskiej“ miesięcznik poświęcony krytyce i bibljografiji wydawnictw własnych. Prenumerata roczna wynosi 60·— Mk. Członkowie Książnicy otrzymują gratis. Kapitał Książnicy powstał z drobnych wkładek nauczycielskich. Obecnie dochodzi do 4,000.000 Mk, z czego mniej więcej 1/10 jest własnością Tow. naucz. szkół średnich i wyższych, a reszta poszczególnych nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych. Obecnie Książnica posiada we Lwowie własny dom (ul. Czarnieckiego 12) tam mieści się główna produkcja, która umożliwia ścisłą łączność z współdzielczą drukarnią Grafiją. W Warszawie otworzyła Książnica dnia 26 czerwca 1920 własną księgarnię przy ul. Nowy Świat 59. Księgarnia zaopatrzona bogato we wszelkie książki — kładzie główny nacisk na szkolne książki, a więc podręczniki szkolne metodyczne dla nauczycieli oraz książki naukowe. Poradnia bibljograficzno-pedagogiczna, istniejąca przy księgarni dobiera książki i zestawia bibljoteki szkolne i domowe.

Udział wynosi 100 Mk wpisowe 10 Mk. Każdy członek może wpłacić więcej udziałów. Czysty zysk w pierwszym roku administracyjnym od 1/I 1916 do 30/VI 1917 wynosił 22.118.11 K. z czego wydzielono 8% dywidendy, w drugim roku administracyjnym 1/VII 1917 30/VI 1918 uzyskano 37.578.40 K. czystego dochodu z tego wydzielono 9% dywidendy, oraz w myśl zasady współdzielczej, że zysk winien przypaść temu, kto go utworzył 3000 K. przeznaczono na kolonję wakacyjną uczniów szkół średnich a 5000 K. autorom, których dzieła zostały wyczerpane w roku sprawozdawczym i to w miarę zysków z tych dzieł. W r. 1918/19 zysk wynosił 86.661.23 K. z tego wydzielono 10% dywidendy oraz 30.000 K. na fundusz rezerwowy 5.000 K. na kolonję wakacyjną uczniów szkół średnich i 15.000 K. dla autorów, których dzieła zostały wyczerpane w roku sprawozdawczym. W r. 1919/20 zysk wynosił 423.628.48 Mk, z tego wydzielono 15% dywidendy, oraz 100.000 na fundusz rezerwowy, 100.000 Mk. na plebiscyt górno-śląski 24.000 dla wdów i sierot po nauczycielach, 60.000 Mk. dla autorów, których dzieła zostały wyczerpane w roku bieżącym.